

Lech WAŁĘSA

PRAWDZIWY KONIEC ŚWIATOWEJ WOJNY

Panie Przewodniczący Izby Reprezentantów, Panie Prezydencie, Szanowni Członkowie obu Izb Kongresu, Panie i Panowie!¹

„My Naród...!”

Oto słowa, od których chcę zacząć moje przemówienie. Nikomu na tej sali nie muszę przypominać skąd one pochodzą. I nie muszę też tłumaczyć, że ja, elektryk z Gdańska, też mam prawo się na nie powołać.

„My Naród...!”

Stoję przed Wami jako trzeci w historii cudzoziemiec nie piastujący żadnych wielkich funkcji państwowych, którego zaproszono, aby przemówił przed połączonymi izbami Kongresu Stanów Zjednoczonych. Tego Kongresu, który dla wielu uciśnionych i pozbawionych praw ludzi na świecie wydaje się być światłem wolności i ostoją praw człowieka. Oto więc stoję przed Wami, by w imieniu mojego narodu mówić do Ameryki. Do obywateli państwa i kontynentu, u którego wrót czuwa słynna Statua Wolności. Jest to dla mnie zaszczyt tak wielki, chwila tak podniosła, że trudno mi to z czymkolwiek porównać.

To dzięki nim pojęcie Stanów Zjednoczonych kojarzy się ludziom w Polsce z wolnością i demokracją, ze wspaniałomyślnością i ofiarnością, z ludzką przyjaźnią i przyjaznym człowieczeństwem. Wiem, że nie wszędzie na świecie Ameryka jest tak postrzegana. Ja mówię o tym, jaki jest jej obraz w Polsce. Obraz ten został utrwalony przez liczne dobre doświadczenia historyczne, a jest rzeczą znaną, że Polacy odpłacają sercem za serce.

Tak więc Ameryka jest postrzegana w Polsce jako godne podziwu państwo i naród, budzi uczucia przyjaźni i zaufania. O niewielu krajach można to samo powiedzieć.

Tu chciałbym przypomnieć słowa innego z moich wielkich poprzedników, któremu dane było przemawiać na połączonym posiedzeniu obu izb Kongresu Stanów Zjednoczonych. Anglik Winston Churchill powiedział tutaj do Waszych poprzedników: „Przez całe życie byłem w zgodzie z płynącym po obu stronach Atlantyku prądem kierującym się przeciw przywilejom i monopolom; zawsze z przekonaniem zmierzałem ku ideałowi z Gettysburga: rządu ludu, przez lud i dla ludu”.

¹ Przemówienie do połączonych Izb Kongresu Stanów Zjednoczonych, wygłoszone dnia 15 listopada 1989 r.

Tak mówił potomek słynnego rodu angielskiego. Tym bardziej mogę to powiedzieć, ja, robotnik z gdańskiej stoczni, który całe swe życie wraz z innymi członkami ruchu „Solidarności” poświęcił dla tej właśnie zasady rządów ludu, przez lud i dla ludu. Przeciw przywilejom i monopolowi, przeciw łamaniu prawa, przeciw deptaniu ludzkiej godności, przeciw pogardzie i niesprawiedliwości.

Takie właśnie, przypominające Abrahama Lincolna i ojców założycieli republiki amerykańskiej, przypominające też zasady i ideały amerykańskiej Deklaracji Niepodległości i amerykańskiej konstytucji – są te zasady i wartości, jakimi kieruje się wielki ruch polskiej „Solidarności”. Ruch skuteczny. I to właśnie pragnę tutaj szczególnie mocno podkreślić. Wiem, że Amerykanie są ludźmi zarazem idealistycznymi, ale i praktycznymi, ludźmi zdrowego rozsądku i logicznego działania. Łączą te cechy z wiarą w ostateczne zwycięstwo dobra. Ale wolą skuteczną pracę od wygłaszanych przemówień. Bardzo dobrze ich rozumiem. Ja też nie kocham się w przemówieniach, wolę fakty i pracę. Cenię skuteczność.

Panie i Panowie!

Oto fakt podstawowy i najważniejszy, o którym chcę Wam tu dzisiaj powiedzieć. Zrodzony przez naród polski ruch społeczny o pięknej nazwie „Solidarność” jest ruchem skutecznym. Jego walka przyniosła po długich latach owoce, które dzisiaj każdy może sam na własne oczy zobaczyć. Wskazała ona kierunek i sposób działania, które obecnie mają wpływ na miliony ludzi mówiących różnymi językami. Nadkruszyła monopole, a wiele z nich już przełamała. Otworzyła zupełnie nowe horyzonty.

A przecież – i to trzeba z całą mocą podkreślić – była to walka prowadzona przy całkowitym wyrzeczeniu się przemocy. Wtrącano nas do więzień, wyrzucano z pracy, bito, czasem zabijano. A my nigdy nikogo nawet nie uderzyliśmy. Niczego nie zburzyliśmy, nie wybiliśmy nawet jednej szyby. Ale byliśmy za to uparci, bardzo uparci, gotowi do poświęceń, zdolni do ofiar. Wiedzieliśmy, czego chcemy. I nasza siła okazała się większa.

Ruch o nazwie „Solidarność” dlatego uzyskał masowe poparcie i dlatego odniósł sukcesy, że zawsze i w każdej sprawie opowiadał się za rozwiązaniem lepszym, bardziej ludzkim, godniejszym, a przeciw brutalności i nienawiści. Lecz był to zarazem ruch konsekwentny, uparty, nigdy nie rezygnujący. I właśnie dlatego, po tylu ciężkich latach, w których było tak wiele tragicznych momentów – dzisiaj odnosi sukcesy i wskazuje drogę milionom ludzi w Polsce i w innych krajach.

Szanowne Panie i Panowie!

Dziesięć lat temu, w sierpniu roku 1980, rozpoczął się w Stoczni Gdańskiej słynny strajk, który doprowadził do powstania, pierwszego w krajach komunistycznych, niezależnego związku zawodowego, który wkrótce stał się wielkim ruchem społecznym popieranym przez naród polski. Byłem wtedy o dziesięć lat młodszy, byłem nikomu, poza kolegami ze Stoczni, nie znany

i byłem też trochę szczuplejszy, co miało, przyznam szczerze, ważne znaczenie. Otóż, choć wyrzucony wtedy z pracy za wcześniejsze próby zorganizowania robotników do walki o ich prawa, przeskoczyłem płot, wróciłem do Stoczni, a koledzy stoczniowcy powierzyli mi zaraz kierownictwo strajku i załogi. Tak to się zaczęło. Kiedy myślę o drodze jaką przebyliśmy, często wspominam jak przeskakiwałem przez ten płot. Teraz inni przeskakują płoty i burzą mury. Czynią tak, bo wolność jest prawem człowieka.

Jest też druga myśl, która nachodzi mnie, gdy patrzę na drogę, jaka już jest poza nami. Wtedy, na początku, z różnych stron świata odzywały się głosy ostrzegające nas, pouczające, a nawet potępiające. Mówiono: czegoż się tym Polakom zachciewa, oni są szaleńcami, narażają na szwank pokój światowy i stabilizację europejską. Powinni być cicho i nikogo nie denerwować.

Wynikało z tych głosów, że wszystkie inne narody mają prawo do życia w dobrobycie i w pomyślności, mają prawo do demokracji i swobody – tylko Polacy powinni z tych praw zrezygnować, by nie zakłócać innym spokoju.

Przed drugą wojną światową było na Zachodzie niemało ludzi, którzy pytali: Dlaczego mamy umierać za Gdańsk? Czy nie lepiej zostać w domu? Ale wojna sama przyszła do nich z wizytą. I trzeba było umierać za Paryż, za Londyn, za Hawaje. Teraz też wielu mówiło: Znowu ten Gdańsk chce nam zakłócić nasz spokój.

Jednak to, co się teraz zaczęło w Gdańsku, ma inne znaczenie. To nie jest początek, ale prawdziwy koniec tamtej wojny. To jest początek ery nowego, lepszego, demokratycznego i bezpieczniejszego świata. Teraz nie chodzi o to, aby umierać za Gdańsk, ale żeby dla niego żyć.

Dziś patrząc na to, co się wokoło nas dzieje, możemy z całą stanowczością powiedzieć: polska droga walki o ludzkie prawa, walka bez użycia przemocy, polski upór i konsekwencja na drodze do pluralizmu i demokracji wskazują dziś wielu ludziom, a nawet narodom, sposób uniknięcia największych niebezpieczeństw.

Jeżeli dzisiaj coś grozi stabilizacji europejskiej – to nie jest to Polska. Stosowana przez Polaków droga przemian bardzo głębokich, ale pokojowych, ewolucyjnych, negocjowanych przez wszystkie strony pozwala na uniknięcie najgroźniejszych niebezpieczeństw i może być wzorem dla wielu innych regionów. Wiadomo, że nie wszędzie zmiany przebiegają w sposób równie pokojowy.

Spokojnie i w sposób rozważny, licząc się z niebezpieczeństwami, ale nie rezygnując z tego, co słuszne i niezbędne – Polacy torują powoli drogę historycznym przemianom. Na tej drodze znajdują się już wraz z nami, choć w różnych stadiach zaawansowania, również inni: Węgrzy i Rosjanie, Ukraińcy i mieszkańcy krajów bałtyckich, Ormianie i Gruzini, a ostatnio wkroczyły na nią również wschodnie Niemcy. Życzymy im powodzenia i cieszymy się z każdego ich sukcesu. Z pewnością wkroczą na tę drogę również pozostali, ponieważ nie ma innego wyboru.

Pytam więc teraz: czy jakikolwiek myślący człowiek, który rozumie, co się na świecie dzieje, może jeszcze powiedzieć, że lepiej, aby Polacy siedzieli cicho, bo narażają na niebezpieczeństwo pokój świata? Czy nie jest raczej tak, że Polacy robią dla zachowania i utrwalenia pokoju więcej niż wielu spośród tych zalęknionych doradców? Czy nie jest tak, że stabilizacji i pokojowi częściej grożą te państwa, które nie zdobyły się dotąd na dalekosiężne i wszechstronne reformy i które starają się za wszelką cenę, wbrew własnym społeczeństwom uratować stary i skompromitowany sposób rządzenia?

Inaczej jest w Polsce. I trzeba powiedzieć, że dziś znajdujemy w tym dziele zrozumienie naszego wschodniego sąsiada i jego przywódcy Michaiła Gorbaczowa. To zrozumienie, które tam znajdujemy, tworzy podstawę do nowego, o wiele lepszego niż dotąd ułożenia stosunków między Polską i ZSRR. Takie zaś, lepsze ułożenie wzajemnych stosunków będzie również działało na rzecz stabilizacji i pokoju w Europie, usunie dawne, nikomu niepotrzebne napięcia. Polacy mają za sobą długą i trudną historię i nikt nie jest równie jak my zainteresowany pokojowym współżyciem i przyjaźnią ze wszystkimi narodami i państwami, a szczególnie właśnie ze Związkiem Radzieckim. Uważamy, że teraz dopiero powstają właściwe i korzystne warunki do takiego dobrego współżycia i przyjaźni.

Polska wnosi dziś ważny wkład do lepszej przyszłości Europy, do europejskiego pojednania, w tym również do tak ważnego pojednania polsko-niemieckiego, do przezwyciężenia dawnych podziałów i umocnienia praw człowieka na naszym kontynencie. Ale prace i ten wkład nie przychodzą jej łatwo.

Podczas drugiej wojny światowej Polska była pierwszym krajem, który padł ofiarą agresji. Poniosła największe straty w ludziach i w majątku narodowym. Walczyła najdłużej i przez cały czas była ofiarnym członkiem koalicji, a jej żołnierze uczestniczyli w bojach na wszystkich frontach, jakie tylko istniały. W roku 1945 teoretycznie znalazła się wśród zwycięzców. Ale teoria miała mało wspólnego z praktyką. W rzeczywistości, przy milczącej zgodzie sojuszników, został jej narzucony nie znany polskim tradycjom, nie akceptowany przez naród obcy system rządów, obcy sposób gospodarowania, obce prawo, obca filozofia stosunków społecznych. Legalny i uznawany przez naród rząd polski, który przez cały czas wojny kierował walką całego społeczeństwa, został potępiony, a wierni mu ludzie poddani najostrzejszym represjom. Wielu zamordowano, tysiące zaginęły gdzieś na wschodzie czy na północy. Takim samym represjom poddano walczących przeciw hitleryzmowi żołnierzy armii podziemnej. Ich kości znajdujemy dopiero teraz w bezimien-nych grobach rozsianych po lasach.

Potem przystąpiono do prześladowania wszystkich, którzy zachowali niezależność myślenia. Wszelkie zobowiązania podjęte uroczyscie w Jałcie, a dotyczące wolnych wyborów w Polsce zostały złamane.

Była to druga – po roku 1939 – wielka katastrofa narodowa. Kiedy inne narody radośnie świętowały zwycięstwo, Polska ponownie pogrążyła się w żałobie. Świadomość tej tragedii była szczególnie gorzka, ponieważ Polacy wiedzieli, że zostali porzuceni przez sojuszników. U wielu ludzi pamięć o tym trwa jeszcze nadal.

Mimo to Polacy przystąpili do odbudowy zniszczonego kraju i w pierwszych latach osiągnęli w tym dziele duże sukcesy. Ale wkrótce wprowadzono system gospodarczy, w którym indywidualna przedsiębiorczość przestała istnieć, a całość gospodarki znalazła się w rękach państwa rządzonego przez ludzi, których społeczeństwo nie wybierało. Stalin zakazał Polsce skorzystania z Planu Marshalla, z którego w Zachodniej Europie korzystali wszyscy, włącznie z krajami, które przegrały wojnę.

Warto przypomnieć o tym wielkim planie amerykańskim, który wspomógł Europę Zachodnią w obronie wolności i pokojowego ładu. Teraz właśnie nastąpiła pora, kiedy Europa Wschodnia oczekuje takiej inwestycji w wolność, demokrację i pokój i na miarę wielkości narodu amerykańskiego. Polacy przeszli długą drogę.

Warto, aby wszyscy, którzy zabierają głos na temat Polski, którzy często nas krytykują – i nieraz słusznie – pamiętali, że to, co Polska osiągnęła, zostało wywalczone własnym wysiłkiem, własnym uporem, własną nieugiętością. Wszystko to zostało osiągnięte dzięki niezachwianej wierze naszego narodu w godność człowieczeństwa i w to, co się określa jako wartość kultury i cywilizacji Zachodu.

Nasz naród dobrze wie, jaka jest tego cena.

Szanowne Panie i Panowie!

Przez pięćdziesiąt ostatnich lat naród polski toczył trudną i ciężką bitwę: najpierw, aby obronić swoje istnienie biologiczne, później, by ocalić swoją tożsamość narodową. I w jednym, i w drugim przypadku polska determinacja została uwieńczona sukcesem. Dziś Polska powraca do rodziny krajów demokratycznych i pluralistycznych, do kręgu wartości religijnych i europejskich.

Polska ma dziś pierwszy od półwiecza rząd niekomunistyczny, rząd niezależny i popierany przez społeczeństwo.

Ale jest na tej drodze wielka trudność i niebezpieczeństwo. Długie trwanie obcego narodowi systemu politycznego i sprzecznego z racjonalnością i zdrowym rozsądkiem sposobu gospodarowania, połączone z tępieniem niezależnej myśli i lekceważeniem interesów narodowych – albo działaniem wbrew tym interesom – doprowadziły polską gospodarkę do ruiny i na skraj ostatecznej katastrofy.

Pierwszy od pięćdziesięciu lat rząd wyłoniony przez naród i jemu służący otrzymał w spadku po dotychczasowych władcach ogromne długi przez nich zaciągnięte i marnowane, otrzymał gospodarkę zorganizowaną w taki sposób, że nie potrafi już ona zaspokoić nawet podstawowych potrzeb.

Odziedziczona przez nas po pięciu dekadach rządów komunistycznych gospodarka musi być całkowicie przebudowana. Wymaga to cierpliwości i wielkich poświęceń. Wymaga czasu i środków. Sytuacja polskiej gospodarki nie jest przypadkiem ani specyficzną polską dolegliwością. Wszystkie kraje komunistyczne są dzisiaj w stanie bankructwa. Komunistyczny sposób gospodarowania nie zdał egzaminu w żadnej części świata. Rezultatem jest masowa ucieczka obywateli tych krajów: morzem i lądem, łodziami i samolotami, wpław i na piechotę. Jest to masowe zjawisko dobrze znane w Europie, Azji, Środkowej Ameryce.

Ale Polska weszła w sposób nieodwracalny na nową drogę.

Sens pracy i walki, jaką prowadzimy w naszym kraju, polega na tym, że stworzymy taką sytuację i takie perspektywy, aby nikt nie szukał miejsca na obczyźnie, ale by znalazł sens pracy i nadzieję lepszej przyszłości we własnym kraju i własnym domu.

Słyszy się czasem, że ludzie w Polsce nie chcą dobrze pracować. Ale nawet ci, którzy tak mówią, wiedzą, że Polacy pracują dobrze i skutecznie wszędzie tam, gdzie widzą sens i pożytek z tej pracy płynący. Ludzie pracy w Polsce też umieją dobrze liczyć. Dziś w kraju pracują oni w o wiele gorszych warunkach i w sumie znacznie ciężiej, a także za o wiele mniejszą płacę niż ludzie za granicą. System gospodarczy, który ich otacza, jest absurdalny. Co gorsze od dawna, co kilka lub kilkanaście lat, następował w kraju kolejny kryzys, kolejne załamanie, po których okazywało się, że dotychczasowe wysiłki zostały zmarnowane. Ile już było tych zmarnowanych wysiłków, zawiedzionych nadziei, złamanych obietnic! Pokażcie mi ludzi, którzy by przez dziesięciolecia dobrze pracowali w takim systemie! Czy oni też nie ulegliby wątpieniu?

Ten system musi być zmieniony. I to właśnie Polacy wzięli na swoje barki.

Wiemy, że Ameryka też ma swoje problemy i trudności, czasem nawet bardzo wielkie. My nie chcemy żadnych darowizn, nie prosimy o żadne datki ani filantropię. Pragniemy natomiast, aby nasz kraj był traktowany jako partner i przyjaciel. Chcemy współpracy na dobrych i korzystnych warunkach. Chcemy, aby Amerykanie przyszli do nas z propozycjami współpracy korzystnej dla obu stron.

Uważamy, że dopomożenie demokracji i wolności w Polsce i w całej Europie Wschodniej jest najlepszą inwestycją w przyszłość i pokój, lepszą niż czołgi, okręty i samoloty. I zapewnia też większe bezpieczeństwo.

Polska zrobiła już bardzo wiele, by przełamać istniejące w Europie podziały, by stworzyć nowe i bardziej optymistyczne perspektywy. Polska robi to przy życzliwym zainteresowaniu Zachodu, za co dziękujemy.

Oczekujemy, że teraz będzie rósł współudział Zachodu w tych przemianach. Usłyszeliśmy już wiele pięknych słów zachęty. To dobrze, ale jako robotnik i człowiek konkretnej pracy powiem, że podaż słów jest w świecie wielka, ale popyt na nie maleje.

Teraz trzeba przejść od słów do czynów.

Szanowne Panie i Panowie!

Decyzja Kongresu Stanów Zjednoczonych o pomocy gospodarczej dla mojego kraju otwiera nową drogę. Za tę wspaniałą decyzję dziękuję Wam gorąco. Przysięgam Wam, że ta pomoc nie zostanie zmarnowana i nigdy o niej nie zapomnimy, Szanowne Panie i Panowie. Z tej trybuny zwracam się słowami wdzięczności do zwykłych obywateli. To oni wspierali nas w trudnych okresach stanu wojennego i prześladowań. Oni słali nam pomoc. Oni protestowali przeciw przemocy. Dziś, kiedy z tak znakomitego miejsca mogę swobodnie mówić do całego świata, im przede wszystkim gorąco za to dziękuję.

To dzięki nim słowo „Solidarność” przekroczyło granice i ogarnęło świat, a ludzie „Solidarności” nigdy nie byli samotni. Wśród tych, którzy utworzyli ten międzyludzki, solidarny łańcuch było wielu, bardzo wielu Amerykanów. Chciałbym tu wspomnieć naszych przyjaciół z Kongresu Stanów Zjednoczonych, ze związków zawodowych AFL-CIO, instytucji, fundacji, które działały na rzecz wolności i demokracji oraz wszystkich tych, którzy wspierali nas w najtrudniejszych chwilach. Istnieją oni we wszystkich stanach, w małych i dużych miejscowościach Waszego wielkiego kraju. Dziękuję tym wszystkim, którzy przez fale eteru i przez słowo drukowane upowszechniali prawdę. Pragnę też podziękować i pozdrowić Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy utrzymują serdeczną łączność ze swoją dawną ojczyzną. Ich poparcie było dla nas zawsze wartością bezcenną. Z całego serca dziękuję prezydentowi Stanów Zjednoczonych i jego rządowi za zaangażowanie w sprawy mojego kraju. Nigdy nie zapomnę wiceprezydenta George’a Busha przemawiającego w Warszawie przed grobem męczennika polskiej sprawy, księdza Jerzego Popiełuszki. Nigdy nie zapomnę prezydenta George’a Busha przemawiającego w Gdańsku przed pomnikiem poległych stoczniovców. To właśnie stamtąd prezydent Stanów Zjednoczonych kierował posłanie wolności do Polski, do Europy, do świata.

Papież Jan Paweł II powiedział: „Wolności nie można tylko posiadać i używać, trzeba ją zdobywać. Trzeba budować z niej życie zarówno osobiste, jak i społeczne”.

Myślę, że jest to nauka ważna i w Polsce, i w Ameryce.

Pragnę, żeby wszyscy wiedzieli i pamiętali, że ideały, które legły u podstaw tej wspaniałej republiki amerykańskiej i które trwają w niej do dziś, żyją również w dalekiej Polsce. Choć przez długie lata próbowano odciąć ją od tych ideałów, Polska nigdy się z tym nie pogodziła i dziś sięga po wolność, która się jej sprawiedliwie należy.

Wraz z Polską tą drogą idą inne narody Europy Wschodniej. Runął już mur, który był granicą wolności. Mam nadzieję, że narody świata już nigdy nie pozwolą na budowę takich murów.